1 października. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Ne 2, 1-8) Ja, Nehemiasz, w miesiącu Nisan, dwudziestego roku panowania króla Artakserksesa, wykonywałem swój urząd, wziąłem wino i podałem królowi. Zwykle nie ujawniałem smutku przed nim. Lecz król mi rzekł: „Czemu tak smutno wyglądasz? Przecież nie jesteś chory. Nie, pewnie masz jakieś wewnętrzne zmartwienie". Wtedy przeraziłem się niezmiernie i rzekłem królowi: „Niech król żyje na wieki. Jakże nie mam smutno wyglądać, skoro miasto, gdzie są groby moich przodków, jest spustoszone, a bramy jego są strawione ogniem". I rzekł mi król: „O co chciałbyś prosić?". Wtedy pomodliłem się do Boga niebios i rzekłem królowi: „Jeśli to odpowiada królowi i jeśli sługa twój ma względy u ciebie, to proszę, abyś mnie posłał do Judei, do grodu grobów moich przodków, abym go odbudował". I zapytał mnie król, podczas gdy królowa siedziała obok niego: „Jak długo potrwa twoja podróż? I kiedy po wrócisz?". I król pozwolił mi na nią, gdy podałem mu termin. I rzekłem królowi: „Jeśli to odpowiada królowi, proszę o wystawienie dla mnie listów do namiestników Transeufratei, aby mnie przepuścili, bym dotarł do Judei, również pismo do Asafa, nadzorcy lasu królewskiego, aby mi dał drzewa do sporządzenia bram twierdzy przy świątyni, bram muru miejskiego i domu, do którego się wprowadzę". I król mi zezwolił, gdyż łaskawa ręka Boga mojego czuwała nade mną.

(Ne 2, 1-8)
Ja, Nehemiasz, w miesiącu Nisan, dwudziestego roku panowania króla Artakserksesa, wykonywałem swój urząd, wziąłem wino i podałem

królowi. Zwykle nie ujawniałem smutku przed nim. Lecz król mi rzekł: „Czemu tak smutno wyglądasz? Przecież nie jesteś chory. Nie, pewnie masz jakieś wewnętrzne zmartwienie”. Wtedy przeraziłem się niezmiernie i rzekłem królowi: „Niech król żyje na wieki. Jakże nie mam smutno wyglądać, skoro miasto, gdzie są groby moich przodków, jest spustoszone, a bramy jego są strawione ogniem”. I rzekł mi król: „O co chciałbyś prosić?”. Wtedy pomodliłem się do Boga niebios i rzekłem królowi: „Jeśli to odpowiada królowi i jeśli sługa twój ma względy u ciebie, to proszę, abyś mnie posłał do Judei, do grodu grobów moich przodków, abym go odbudował”. I zapytał mnie król, podczas gdy królowa siedziała obok niego: „Jak długo potrwa twoja podróż? I kiedy po wrócisz?”. I król pozwolił mi na nią, gdy podałem mu termin. I rzekłem królowi: „Jeśli to odpowiada królowi, proszę o wystawienie dla mnie listów do namiestników Transeufratei, aby mnie przepuścili, bym dotarł do Judei, również pismo do Asafa, nadzorcy lasu królewskiego, aby mi dał drzewa do sporządzenia bram twierdzy przy świątyni, bram muru miejskiego i domu, do którego się wprowadzę”. I król mi zezwolił, gdyż łaskawa ręka Boga mojego czuwała nade mną.

(Ps 137, 1-2. 3. 4-5. 6)
REFREN: Kościele święty, nie zapomnę ciebie

Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy, płacząc
na wspomnienie Syjonu.
Na topolach tamtej krainy
zawiesiliśmy nasze harfy.

Bo ci, którzy nas uprowadzili,
żądali od nas pieśni;
nasi gnębiciele żądali pieśni radosnej:
„Zaśpiewajcie nam którąś z pieśni syjońskich”.

Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską
w obcej krainie?
Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica.

Niech mi język przyschnie do gardła,
jeśli o tobie nie będę pamiętał,
jeśli nie wyniosę Jeruzalem
nad wszelką swą radość.

Aklamacja (Flp 3, 8-9)
Wyzułem się ze wszystkiego i uznałem to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i w Nim się znalazł.

(Łk 9, 57-62)
Gdy Jezus z uczniami szedł drogą, ktoś powiedział do Niego: „Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz”. Jezus mu odpowiedział: „Lisy mają nory i ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć”. Do innego rzekł: „Pójdź za Mną”. Ten zaś odpowiedział: „Panie, pozwól mi najpierw pójść pogrzebać mojego ojca”. Odparł mu: „Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głoś królestwo Boże”. Jeszcze inny rzekł: „Panie, chcę pójść za Tobą, ale

pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu”. Jezus mu odpowiedział: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego”.

Komentarz:

Ta bezdomność Syna Bożego jest pełna znaczenia. Już urodził się jako bezdomny, w Betlejem bowiem nie było dla Niego miejsca w gospodzie. Skarga z dzisiejszej Ewangelii, że nie ma gdzie głowy skłonić, ma poruszające odniesienie w opisie Jego Męki: „A skłoniwszy głowę, oddał ducha”. Rzecz znamienna, w obu zdaniach mamy ten sam czasownik klinein (od tego słowa pochodzi klinika). Klinein znaczy — położyć jak na łóżku. Dopiero na krzyżu znalazło się miejsce, gdzie Syn Człowieczy mógł głowę skłonić.

Ewangelista Jan pisze o tym: „Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. O odrzuceniu przez nas Bożej miłości mówi również przypowieść o dzierżawcach winnicy, którzy przestali uznawać jej właściciela, a nawet zamordowali mu syna.

Wszystkie te teksty mówią o tym, żeśmy przez grzech wyrzucili Boga z naszej ziemi, uczyniliśmy Go na naszej ziemi jakby bezdomnym. On zaś dał się wyrzucić nie dlatego, że jest słaby, ale dlatego, że szanuje naszą wolność. Otóż — rzecz jasna — jeżeli na ziemi nie ma miejsca dla Boga, wówczas ziemia również dla ludzi przestaje być domem, staje się nieludzka i nawet w luksusowych mieszkaniach ludziom zaczyna być bezdomnie.

I patrzmy na Boże miłosierdzie. Oto sam Syn Boży przychodzi do nas pokornie i pragnie, żebyśmy Go zaprosili do naszych serc i między siebie. Nie dlatego, że to Jemu potrzebne. Ale dlatego, że On chciałby nam pomóc w odnalezieniu samych siebie i w odnalezieniu sensu i w budowaniu prawdziwie ludzkiego domu, gdzie zaczęlibyśmy być naprawdę u siebie.

Przejmująco mówi o tym Pan Jezus w Apokalipsie: „Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną”.

Czytanie Dnia: codzienne komentarze o. Jacka Salija OP do Ewangelii

o. Jacek Salij OP